

Kolejna firma w tym teście wymaga specjalnego wstępu i prezentacji, bowiem pojawia się w „Audio” po raz pierwszy. Jej profil jest szczególnie ciekawy, ponadto jest to firma polska – a nowych polskich producentów, którzy zasługiwaliby na poważne traktowanie, jest niewiele, więc takiej okazji nie przepuścimy.

Pylon DIAMOND 25



Wiele polskich firm audiofilijskich działa w indywidualny, wykoncypowany tylko dla siebie sposób, chociaż częstym wspólnym mianownikiem tych inicjatyw jest założenie, że dobry produkt wypromuje się sam. Na samym początku impulsem do aktywności jest wiara we własne pomysły i przewagę nad konkurencją. Działaniem rządzi pasja, mniej kalkulacja, ale nawet spore umiejętności konstruktorskie nie zastąpią znajomości mechanizmów rynkowych, a kiedy brakuje nawet wiedzy technicznej... pozostaje pycha, złość i spiskowe teorie, że wszyscy się sprzyśegli przeciwko geniuszowi, zaś pisma są w znowiu z dystrybutorami zagranicznych marek, którzy fundują reklamy „ustawiające” testy. Skoro tak, to proszę też sobie spróbować test ustawić – reklamę może zamówić każdy, cennik taki sam. A wtedy złość bywa jeszcze większa – ktoś kupił reklamę, a test... ledwo ciepły. Bo produkt był ledwo ciepły, nawet jak się wygrzał. Inny klimat to zapowiedzi, że powstająca właśnie firma zrobi niechybnie wielką karierę, ale na starcie potrzebna jest pomoc i wypromowanie pierwszego produktu, który na razie występuje w przyrodzie w jednym egzemplarzu, jednak po dobrym teście (a z pewnością wyniki będą rewelacyjne), jego produkcja i dystrybucja ruszą pełną parą, bo przecież wszyscy będą się o to cudowne urządzenie pytać i żądać dostępności w każdym sklepie. Jest wiele innych smutnych schematów, ale żaden z nich nie pasuje do firmy Pylon.

Początki wcale nie były eksplozją. Pamiętam jej pierwsze „występy” na Audio Show – nie były spektakularne, jakby kolejny mały polski producent chciał się jakkolwiek pokazać szerszej publiczności, po czym zniknąć w mysiej dziurze albo przejść tylko do sfery wirtualnej, internetowych opinii o czymś, co mało kto widział i słyszał na własne uszy. Ale na ostatnim Audio Show widać było przeobrażenie – firma zajęła dwa apartamenty, pokazała całkiem bogatą i ustabilizowaną ofertę, a przede wszystkim było już wiadomo, że udało się jej znaleźć miejsce na rynku, nawiązać kontakty z dealerami i po prostu zacząć sprzedawać – ilości jeszcze nie kolosalne, ale już obiecujące. Ruszył też eksport (Niemcy, Norwegia), a w maju firma ma pojawić się na Monachijskim High-Endzie.

Również wchodząc na stronę internetową producenta, zobaczymy nowoczesną, profesjonalnie przygotowaną witrynę, chociaż liczyłem na więcej, jeżeli chodzi o konkretne informacje dotyczące jego historii. We wszystkich zakładkach – historia / filozofia / misja / umiejętności – znalazłem prawie wyłącznie filozofię, a chciałbym poznać fakty: kto, gdzie, kiedy... „Skądinąd” jednak wiadomo (można to też wyczytać między wierszami), że firma wyrosła z zakładu produkującego wcześniej same obudowy – przede wszystkim dla Tonsilu, ale nie tylko. Podobną ewolucję przeszła też produkująca obudowy Witowa, która teraz dostarcza gotowe kolumny jako Sound Deco.

Faktycznie, możliwość produkcji wysokiej klasy obudów (przy czym nie chodzi o jakies cuda wianki, ale o poprawnie wykonane „skrzynki”), jest wąskim gardłem dla wielu producentów kolumn. Dla wielu jest też zaskoczeniem, że uzyskanie akceptowalnego (przez współczesnego, wymagającego klienta) poziomu jakości, jest bardzo trudne nawet przy niezłe wyposażonym zakładzie stolarskim, który świetnie sobie radzi z innymi zamówieniami. Dlatego firmy, które opanowały ten temat, mając świadomość własnej wartości, a jednocześnie ucząc się, na czym polega projektowanie kolumn, nabierają apetytu, aby samodzielnie produkować kompletne zespoły głośnikowe. Aktualna specyfika firmy Pylon polega na tym, że już dobrze w tę rolę weszła, ale jednocześnie nie rozstała się z wcześniejszymi zadaniami podwykonawcy i nadal oferuje produkcję samych obudów innym firmom, a nawet, co sugerują informacje na stronie, hobbystom w zakresie DIY (a więc realizację zupełnie pojedynczych zamówień?). To jednak niespotykane wśród renomowanych firm światowych; być może etap przejściowy, zanim Pylon nie okrzepnie jako marka stricte „kolumnowa”. Ambicje sięgają jednak jeszcze dalej – firma niedawno zaczęła produkować własne przetworniki. Rozwój oferty w tym kierunku to jednak przyszłość, w tym momencie konstrukcje Pylona bazują na przetwornikach kupionych od znanych producentów zagranicznych, a przechodząc już szybko do testowanych *Diamondów*, są to norweskie Seasy i duńskie Scan-Speaki – naprawdę zany zestaw. *Diamondy* to obecnie najlepsze kolumny w katalogu Pylona, w ramach krótkiej serii przygotowano (na razie) dwie konstrukcje, obydwie wolnostojące – większe *Diamond 28* i mniejsze *Diamond 25*. Obydwie opierają się na takich samych założeniach konstrukcyjno-estetycznych, a pewnie i brzmieniowych, różnią się tylko – i aż – wielkością, co jest konsekwencją zastosowania w pierwszych z nich przetworników 18-cm, a w drugich – 15-cm, w układach dwupółdrożnych. W ślad za tym producent rekomenduje je do pomieszczeń



Pylon podąża za modą, i oprócz kilku wariantów kolorystycznych na bazie naturalnej okleiny, oferuje też lakierowanie na gładko, na wysoki połysk - na zamówienie dostępna jest cała paleta RAL.

Stabilność pochylonej obudowy zapewnia cokolwiek składający się z wystającej do tyłu, zasadniczej płyty, i łącznika, zwracającego uwagę chromowaniem. Odpowiednio elegancko wykonano firmowe logo.



zdefiniowanych różnymi granicznymi wartościami powierzchni; dla *Diamondów 28* to 25–45 m, a dla *Diamondów 25* to 18–32 m. Nie trzeba rygorystycznie trzymać się takich zaleceń; kto lubi mocny dźwięk, może ustawić 28-ki w pomieszczeniu nawet poniżej 20 m, a kto lubi delikatny – 25-tki nawet w 40-metrowym pokoju. Wiele zależy też od pozycji względem ściany.

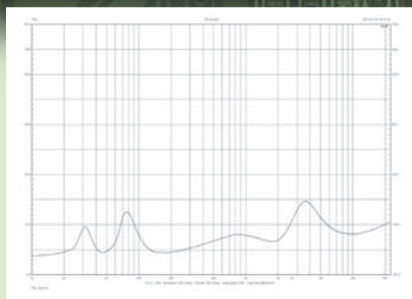
Obudowa jest wyraźnie pochylona – taki styl dobrze znamy, może kojarzyć się z kilkoma innymi firmami, ale raczej kojarzy się dobrze i po prostu dobrze wygląda, mając ponadto w zanadru pewne argumenty akustyczne (o optymalizacji fazy, chociaż to temat na dłuższą pogawędkę). W celu uzyskania odpowiedniej stabilności dodano cokolwiek wychodzący poza krawędź tylnej ścianki, ale przy okazji wykorzystano go jako okazję do ozdobienia całej konstrukcji – dość gruby (2 cm) łącznik między skrzynią a zasadniczą płytą cokołu jest chromowany i z daleka zwraca na siebie uwagę. Na szczęście więcej „chromowań” nie ma, a tyle wygląda OK. Właściwą obudowę złożono i wykończono już minimalistycznie, stannie i elegancko – wszystkie ścianki schodzą się „na ostro” (nie ma żadnych dylatacji ani innych śladów łączenia), poza pochYLENIEM całej bryły nie dodawano już żadnych skosów i zaokrągleń, wszystkie powierzchnie pokryto naturalnym fornirem, dostępnym w kilku wariantach kolorystycznych – czarny, wenge, orzech, czereśnia. Wygląda jednak na to (gdy patrzemy na zdjęcia na stronie producenta), że w każdym przypadku użyto forniru dębowego, a „przybliżony” kolor uzyskano dobarwieniem. Oferowane jest też lakierowanie na dowolny kolor z palety RAL. W maskownicy wprawiono magnesy, które „łapią” niektóre ze śrub, mocujących głośniki nisko-średniotonowe.

Pylony 25 wyglądają najbardziej szlachetnie ze wszystkich kolumn w tym teście, producent wykazał się dobrym gustem i kulturą techniczną, stosuje dobre materiały i wysokiej jakości komponenty, ale całości nie nadaje efekciarskiego charakteru, raczej odwołuje się do klasycznych i lubianych, audiofilijskich wzorców. Komplet głośników może się bardzo podobać – tandem nisko- / nisko-średniotonowy to co prawda tylko 15-tki (CA15RLY), ale solidne, z odlewanymi koszami i celulozowymi membranami; doskonale pasuje do nich 19-mm tekstylna kopułka, model D2010/851300 – to już legenda, głośnik ma ponad 30 lat, a do pewnych aplikacji wciąż jest najlepszym wyborem.



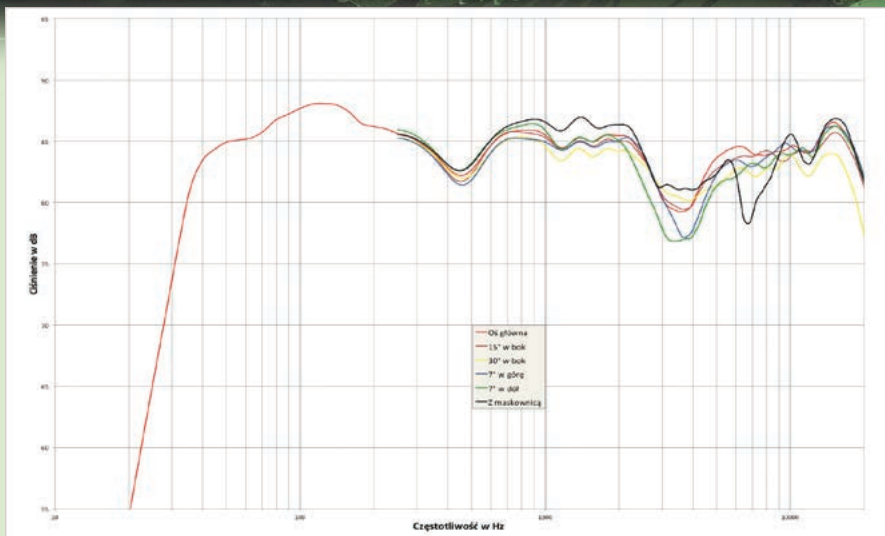
Firma zadbała o wszystkie atrybuty, właściwe dla poważnego producenta i audiofilijskiego produktu; gniazdko mocowane jest na płytce własnego projektu.

Laboratorium Pylon DIAMOND 25



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Można się było tego spodziewać, że konstrukcja dwupółdrożna, oparta na standardowych przetwornikach, będzie 4-omowa. Byłem tylko ciekaw, czy nowy polski producent przystąpi do klubu ściemniaczy, mianujących wszystkie konstrukcje 8-omowymi, czy weźmie sobie za wzór firmy rzetelne i będzie pisał prawdę. Brawo, czytamy w firmowych danych, że impedancja to 4 Ω. Minimum przy 150 Hz ma wartość nawet nieco wyższą od 4 Ω, a zmienność w całym pasmie jest umiarkowana, więc mamy do czynienia z obciążeniem dość łatwym, tym bardziej, że skojarzonym z przyzwoitą czułością – 86 dB. Producent podaje 88 dB, ale taką rozbieżność można złożyć na karb nie tyle metody, co „unormowania” – czy chodzi o poziom w przestrzeni otwartej, czy w półprzestrzeni. Również podawana przez producenta moc nominalna – 100 W – wygląda bardzo wiarygodnie w kontekście znanych nam cech konstrukcyjnych.



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

Charakterystyka przetwarzania już trochę zaskakuje – konstruktor sprowadził poziom wysokich tonów wyraźnie poniżej poziomu pozostałej części pasma, różnica nie jest duża w skali bezwzględnej, ale w tym kierunku rzadko spotykana, przy częstotliwości podziału (3-4 kHz) pojawia się dodatkowe osłabienie, pogłębiające się poza osiá główną, zarówno pod kątem -7° , jak i $+7^\circ$, co jednak świadczy o dobrym zintegrowaniu fazowym (na osi głównej, na której powinien znaleźć się słuchacz). Dołek na charakterystyce jest wynikiem (celowego lub nie) „niedociągnięcia” do siebie charakterystyk obydwu sekcji. Znam rezultaty

testu odsłuchowego, który... sam przeprowadziłem i opisałem, zanim jeszcze zobaczyłem wyniki z laboratorium, i mogę zapewnić, że w brzmieniu specyfika ta nie zaznacza się tak wyraźnie, jak w pomiarze. Niskie częstotliwości są bardzo dobrze rozciągnięte, spadek -6 dB (względem poziomu średniego) odnotowujemy przy ok. 35 Hz.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Moc znamionowa [W]	100
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	94 x 16,5 x 29
Masa [kg]	19



Charakterystyczna szara pianka, pokrywająca prawie cały front, otaczająca 19-mm tekstylną kopułkę, podpowiada, że kolejny producent przekonał się do walorów Scan-Speaka D2010/8513, który pozostaje w produkcji - bez żadnych zmian - od ponad trzydziestu lat.



Nisko-średnionowe Seasy mają membrany celulozowe; taki dobór przetworników i materiałów przypadnie do gustu tym, którzy szukają naturalnego brzmienia, chociaż w decydującym stopniu będzie ono zależało od zestrojenia zwrotnicy.



Wraz z dobrze zestrojonym bas-refleksem, w optymalnej objętości, para wysokiej klasy 15-tek może wykazać się zaskakująco ładnym rozciągnięciem basu - spadek -6 dB notujemy przy 35 Hz.

ODSŁUCH

Mniejszy niż u konkurentów kaliber głośników nisko-średniotonowych może sugerować, że Pylony mają bardziej ograniczone możliwości – najogólniej rzecz ujmując – w zakresie niskich tonów. Jednak zastosowanie nieco mniejszych przetworników nisko-średniotonowych wcale nie musi determinować końcowych rezultatów. Pora stwierdzić, jakie są tego skutki w tym konkretnym przypadku – otóż *Diamond 25* wale nie odstaje od peletonu, bez problemu trzyma się średniego poziomu tego testu, a być może nawet wyznacza taki profil charakterystyki, którego inni mogą pozazdrościć. Bas nie jest aż potężny, ale gęsty, nasyczony i dynamiczny; *Diamondy 25* będzie można ustawić blisko ściany i w małych pomieszczeniach. Bas jest przy tym ładnie rozciągnięty, lecz jego największą zaletą jest naturalne i efektowne wybrzmienie górnych rejestrów, harmonicznych przechodzących płynnie w średnie, a nawet w wysokie tony. W takim razie nie mówimy tylko o niskich tonach, ale jeżeli zwrócimy uwagę na grę kontrabasu, to w wydaniu *Diamondów 25* trudno będzie to rozdzielić. Nie jest to jednak sposób, aby odwrócić naszą uwagę od słabości zasadniczego basu, dając w zamian tylko ładne jego wyższe partie, tak jak to ma

miejsce w niektórych małych monitorach. Owszem, bas *Diamondów* nie będzie ani masywny, ani tłusty, ani nawet nie będzie twardo uderzać; będzie miał wyraźny atak, ale też proporcjonalność i właśnie wybrzmienie. Zwykle chwalimy szybki, krótki bas jako dowód na dobrą odpowiedź impulsową. Tutaj możemy jednak spotkać się z dźwiękiem długim, ale czystym, naturalnym, wiarygodnym. Dobra plastyczność połączona z wybitną mikrodetalicznością rozciąga się przez całe pasmo. W barwie albo w charakterystyce tonalnej pojawia się lekka nosowość, obniżenie „górnego środka”; i nie przepisując tego z wyników pomiarów, to słyszeć, ale to nie boli, dzięki temu góra nie jest obciążona „dzwonieniem”, ma trochę autonomii, jest wyrazista, detaliczna, selektywna. Nie wchodzi w schemat subtelnego, aksamitnego głośkania, nie jest słodka i okrągła, nie wbija szpilek, jednak lekko i bogato sypie, cyka i szeleści, „przyprawiając” ładnie każde nagranie odrobiną własnego charakteru, który z drugiej strony, potrafi zatrzymać agresję i metaliczność. Całe brzmienie jest świeże, żywe, barwne i swobodne, pozostając w granicach dobrego zrównoważenia i przejrzystości, tylko z niewielkimi odchyłkami od neutralności.

DIAMOND 25

CENA: 5500 ZŁ

DYSTRYBUTOR: PYLON
www.pylonaudio.pl

WYKONANIE

Klasyczna, audiofilska elegancja - szczupła, pochylona obudowa, wykończenie w naturalnym formirze (na zamówienie lakierowanie), układ dwuipółdrożny na dobrych skandynawskich przetwornikach.

PARAMETRY

Lekko obniżony poziom wysokich tonów, poprzedzonych wyraźniejszym osłabieniem w okolicach 3-4 kHz, dobre rozciągnięcie niskich częstotliwości (-6 dB przy 35 Hz). Impedancja znamionowa 4 omy, czułość 86 dB.

BRZMIENIE

Gęste, soczyste, plastyczne, ale też dokładne i przejrzyste, z ładnie wybrzmiewającym basem, naturalną barwą i subtelną detalicznością. Charyzma i kultura, z własnym charakterem, ale niedaleko od neutralności.